Nr. 88. We Lwowie Niedziela 29 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.)

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

## Nowa większość.

Lwów 28. marca.

Powiedział raz wielki mąż stanu, że słowo „nigdy“ winno być wykreślone ze słownika politycznego i — miał rację. Nasi Niemcy liberalni, o ile ich przekonania i zapatrywania znajdują wyraz w organach prasowych, mówili, że nigdy nie złączą się z większością, w której czynnikiem będzie hr. Hohenwart; współdziałanie bowiem z tym politykiem uchybia ich przeszłości politycznej i jest w rażącej sprzeczności z całym ich dotychczasowym programem. Plener i Hohenwart — to antypody, to pojęcia skrajne, djametralnie sprzeczne, które się nigdy zetknąć i spotkać w wspólnej pracy nie mogą. Tak mawiali dotychczas Niemcy, tak jeszcze pisała wczoraj z werwą i emfazą *N. fr. Presse*, uznany naczelny organ zjednoczonej lewicy.

A dzisiaj? Dzisiaj z tych wszystkich zapewnień i zaklęć nie pozostało prawie śladu. W tej samej może godzinie, w której redaktorowie monitora centralistycznego suszyli sobie mózg nad siarczystym artykułem, przeciw możliwości zgodnego pożycia p. Plenera z hr. Hohenwartem, w tej samej godzinie ci dwaj wybitni politycy, stojący dotychczas na przeciwnych biegunach polityki przedlitawskiej, układali się jeżeli nie o wspólny program, to w każdym razie o wspólne przynajmniej na czas jakiś działanie w łonie przyszłej większości parlamentarnej. Pisząc wczoraj o wspomnianym już wyżej artykule *N. fr. Presse*, wyraziliśmy przekonanie, iż organ ten, jeżeli ma być istotnie organem zjednoczonej lewicy, jeszcze zmądrzeje i to może w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Wyznajemy otwarcie, iż nie spodziewaliśmy się, aby ten czas był tak krótki. Daleką od nas myśl czynienia komukolwiek z tego zarzutu, że wczoraj nie mógł wiedzieć, co się dzisiaj stanie, a już wcale nie mamy zamiaru czynić dzisiaj *N. fr. Presse* odpowiedzialną za jej artykuł wczorajszy. Wczoraj jej się zdawało, że może z dumą odrzucić wszelki sojusz i porozumienie z hr. Hohenwartem, bo wczoraj sytuacja była inną. Dzisiaj sytuacja jest zmienioną, więc organ zjednoczonej lewicy może także zmienić ton swoich artykułów. Na razie *N. fr. Presse* jest jeszcze ostrożną i małomowną. Wydaje jej się zapewne, że nie wypada tak rychło zmieniać barwę, że nie godzi się, to samo, co wczoraj nazywała czarnem, nazywać dzisiaj białem — jesteśmy jednak przekonani, że co się nie stanie dzisiaj, to może i musi się stać jutro lub pojutrze.

Jesteśmy ostatnimi, którzy prasie niemiecko-liberalnej zechcą z tego czynić zarzut. Mówiąc bowiem o *Neue fr. Presse*, mieliśmy na myśli całą prasę dotychczas opozycyjną, a nie uczynimy tego, bo nie mamy po temu najmniejszego powodu. Z poddania się bowiem zjednoczonej lewicy konieczności przystąpienia jej wraz z Kołem polskiem i klubem Hohenwarta do wspólnej większości ministerjalnej, nie potrzebujemy się wcale z naszego stanowiska zbytnio radować. To, że Niemcy do większości przystąpili, a którzy dotychczas krzyczeli, że w żaden sposób tego nie uczynią, jeżeli w tej większości ma być także hrabia Hohenwart, nie wynika bynajmniej, że się wyrzekli swoich przekonań, że zrezygnowali ze swoich aspiracyj. To szczególne sklejenie większości, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami, jest dla nas owszem dowodem, że ta odrobina oleju autonomicznego, jaki się jeszcze znajdował w dawnej większości izby poselskiej, dzisiaj — jeżeli taki proces chemiczny jest możliwy — została rozwodnioną. Ceną bowiem przystąpienia Niemców do większości jest właśnie zrzeczenie się ze strony reprezentantów dawnej prawicy, śmielszej akcji w kierunku autonomistycznym i unikanie wszelkiej doniośliejszej bo drażliwszej sprawy bądź narodowej, bądź politycznej. I nie mogło być inaczej. Jak bowiem można sprządz do wspólnej większości żywioły dotychczas tak sprzeczne, jeżeli nie na podstawie ustępstw i to ustępstw tak daleko sięgających, że obie strony obowiązują się nic nie robić, co leży w ich specjalnym interesie, nic nie przedsiewziąć, coby mogło wyglądać na urzeczywistnienie ich własnych programów.

Że na dodatnie działanie na szerokiej podstawie politycznej taka większość zamalgamowana z tylu sprzecznych czynników zdobyć się nie może, to niestety więcej, niż pewne. Gdzieżbo myśl polityczna, która owe czynniki wiąże, gdzie idea zasadnicza, która tej sztucznej większości ma być wyrazem? Napróżno jej szukamy, znaleść jej nie sposób. Czy wobec tego możemy mieć wiele powodów do radowania się ze sklejenia przez hrabiego Taaffego większości? Wobec tego, co się powyżej rzekło, odpowiedź na to pytanie sama się nasuwa. Trzeba się godzić z faktem, jako ze złem koniecznem, bo w danej chwili wśród obecnych stosunków nie można było nic lepszego wytworzyć. Pytania zaś co do żywotności tej nowej większości wcale rozstrzygać nie chcemy. To prawda, że ona ma w sobie bardzo mało sił żywotnych, ale widzieliśmy już w życiu codziennem indywidua, które z zarodkiem śmierci w piersi wegetują latami przy troskliwem pielęgnowaniu, przy unikaniu każdego silnego podmuchu, — dlaczegoż w życiu parlamentarnem nie miałoby to być możliwem?...

## Roboty wodne na Wiśle i Sanie.

Jak wiadomo, w b. m. utworzył się na rzece Wiśle pod Dzikowem zator, który spowodował przerwanie rekonstruowanego w roku zeszłym wału ochronnego w tym samym niemal punkcie, na którym przed kilkoma laty podobna katastrofa nastąpiła. Woda zalała wkrótce kolejno wszystkie wsie nad Wisłą położone i wszystkie folwarki do dóbr Dzików należące, od Miechocina aż do Trześnia.

W 4 dni później po ustąpieniu zatoru zaczęła woda opadać i schodzić do Wisły, ale dopiero po przekopaniu wału wiślanego w Zarzekowicach i lewego wału Trześniówki, który właśnie przed zimą z niemałym trudem i kosztem bardzo starannie wykończony został, a teraz odpływ wody wiślanej tamował.

W piśmie, wystósowanem do Wydziału krajowego, zwrócił Jan hr. Tarnowski z Dzikowa uwagę Wydziału, że najstaranniejsza regulacja i wszelkie ubezpieczenia brzegów tak Trześniówki, jak i innych dopływów Wisły, pozostaną dziełem niemal bezużytecznem i na ciągłe niszczenie narażonem, tak długo, dopóki główny zbiornik wód, tj. Wisła, należycie uregulowaną i ubezpieczoną nie zostanie. Bardzo znaczącym objawem jest, że w czasie stosunkowo krótkim, po raz drugi, w tem samem miejscu, tworzy się zator na Wiśle i to właśnie w tym punkcie, gdzie niedawno wykończone zostały największe objekta regulacyjne pod przysiołkiem Podłęże ad Dzików. Ponieważ w czasach dawniejszych nigdy na tej przestrzeni zatory się nie tworzyły, nasuwa się — zdaniem hr. Jana Tarnowskiego — pytanie, czy też nie jest przyczyną tego system regulacji Wisły na przestrzeni od Tarnobrzegu do Nadbrzezia. Z tego powodu poruszył Jan hr. Tarnowski kwestję domagania się u rządu, ażeby na tej przestrzeni, gdzie się uzupełnienie wałów wiślanych dokonywa, także systematyczna regulacja Wisły konsekwentnie przeprowadzoną została. Nadto należałoby domagać się, ażeby delegat Wydziału krajowego, któryby miał na oku bezpieczeństwo wałów, był wzywany do komisji międzynarodowej, gdzie system regulacji bywa omawiany i postanawiany.

Powyższe pismo hr. Jana Tarnowskiego zakomunikował Wydział krajowy namiestnictwu z uwagą, iż zapatrywanie to podziela, prosząc zarazem namiestnictwo o wydanie stosownych zarządzeń.

Celem należytego i spiesznego przeprowadzenia robót około obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, postanowił Wydział krajowy przeznaczyć dwóch własnych techników do prowadzenia budowy przy tem obwałowaniu. Decyzję, co do ewentualnej dalszej akcji ratunkowej z powodu tegorocznej powodzi zatorowej Wisły i Łęgu, poweźmie Wydział krajowy po otrzymaniu ze strony wydziału powiatowego szczegółowego wykazu szkód, wraz z odpowiedniem umotywowaniem potrzeb pomocy.

## Kartel.

Wiedeń 27. marca.

Dwunastoletnia polityka hrabiego Taaffego skrystalizowała się dziś w jeden wyraz: kartel. Jak ongi Bismark, tak dziś hr. Taaffe potrafił sprządz w jeden kartel stronnictwa o najsprzeczniejszych interesach narodowych, społecznych i wyznaniowych. Wiadomo, ile humoru posiada hr. Taaffe, jakżeż bawić go musi własne dzieło: Plener, idący ręka w rękę z Hohenwartem, który znów ze swej strony oświadczył, że między nim a Liechtensteinem nie ma żadnej zasadniczej różnicy! Ażeby dokonać tego dzieła, umiał hr. Taaffe nader zręcznie użyć Młodoczechów, jako straszaka. Polacy z Hohenwartowcami mają razem 153 głosów, „dobrze więc“ prawi Taaffe do Niemców, „nie chcecie iść z nami, trudno, *in der Noth frisst der Teufel Fliegen*, rządowi większość jakaś jest konieczną, weźmiemy więc Młodoczechów...“ W obec takiego dictum nie pozostało Niemcom nic innego, jak zająć próżne miejsce, zanim zdołają usiąść na niem Młodoczesi. Ogłosili oni wprawdzie zdziwionemu światu ten fakt z dodatkiem całej masy zastrzeżeń, ale fakt pozostaje faktem: centralistyczno-liberalne stronnictwo niemieckie zgodziło się na sojusz z autonomiczno-konserwatywnem stronnictwem Hohenwarta. Kołu polskiemu przypadła w udziale misja hamowania obu stronnictw, — kwestja, czy się uda... W każdym razie nie należy zapominać, że Młodoczesi zawsze są w odwodzie i zawsze gotowi usiąść na miejscu, któreby Niemcom porzucić się podobało. Taka większość, czyli raczej taki kartel, w którym klub Hohenwarta znalazł pomieszczenie obok klubu lewicy, to zgoła co innego, aniżeli sojusz niemiecko-polski, o jakim marzyli liberaliści. Obecność Czechów w klubie Hohenwarta daje nam pewne gwarancje, że interesa czeskie na szwank narażone nie będą, a stanowisko nasze w kartelu pozwala jaknajskuteczniej bronić interesów kraju. Inna rzecz, czy niespodziewany ten kartel długo potrwać może i czy radykalniejsze żywioły lewicy pogodzą się z nowym stanem rzeczy. Co do mnie, sądzę, że nie, bo dziś już pomiędzy Niemcami głośne słyszeć się dają utyskiwania.

Na razie hr. Taaffe ma $^2/_3$ większości i przeprowadzić może pewne ustawy, o których dawniej i marzyć nie można było. W pierwszej zaś linji skorzystać z tej większości — która wszakże ani przydługo trwać, ani rychło powtórzyć się nie może — winni Polacy, ażeby rozszerzyć autonomję kraju, przedewszystkiem pod względem szkolnictwa, a dalej też pod wieloma względami ekonomicznemi. Pan Jaworski — każdy przyznać to musi — postąpił w całej sprawie nader politycznie: przyjął bowiem ofiarowane poparcie Niemców, nie porzucając bynajmniej dawnych a naturalnych przyjaciół. Kwestja tylko, czy i dalsza polityka Koła będzie tak samo realną i tak samo świadomą celu, jak był wstęp.

Na razie zabawnie patrzeć na koziołki prasy niemieckiej, a w szczególności *Neue freie Presse*, w obec niespodziewanej zmiany sytuacji. Po wieloletniem skrzętnem plwaniu na wszystko, co polskie, organ liberałów niemieckich od kilku miesięcy — jak wiadomo — zmienił był taktykę i udawał w obec Galicji niemal przychylność. Przed tygodniem, jak wiecie, pomieściła nawet *N. fr. Presse* artykuł wstępny, w którym prawie że znalazło się wyznanie miłości dla Koła polskiego. Jak piany chłop do sąsiada, z którym się przy kieliszku pogodził — wołała *N. freie Presse*: bierzcie, czego chcecie, co moje, to i wasze. Chcecie regulacji rzek: oto jest; chcecie fakultetu medycznego: macie go; kocham was, jak braci: serce mi weźcie!

Aliści tymczasem „prymirenje“ zachwiało się i już zdawało się, że nic z tego nie będzie. *N. fr. Presse* wytrzeźwiała nagle i dalejże odbierać wszystko, co nam w pianej wspaniałomyślności darowała, a co przytem wymyślania, co jadu, zdawało się, że wszystko raz na zawsze zerwane. Dziś organ lewicy wobec nagle zmienionej sytuacji wije się i kręci, jak djabeł pod kropidłem i po raz trzeci w ośmin dniach zmienia o nas zdanie. Wobec takich wybryków i nietaktowności organów lewicy, nie dziw, że nikt jakoś w trwałość kartelu bardzo wierzyć nie chce. Jak Twardowski w bajce, tak i Koło polskie w licznych przemianach zrobiło każdą robotę, podyktowaną przez hr. Taaffego, dziś kazał hr. Taaffe Kołu sprządz się na rok — na próbę, jak mówi, z lewicą, z którą sam od tylu lat żyje w rozwodzie i tej ciężkiej pracy podjęło się Koło, ale, jeżeli lewica nie zdoła powstrzymać na wodzy swoich organów, Koło wnet zrobi to, co Twardowski — czmychnie. Rzecz jeno w tem, żeby wykorzystać należycie czas chwilowej zgody, a wykorzystać go politycznie, to jest, pamiętając zawsze i wszędzie, że obowiązkiem naszym jest dbać zarówno o Czechów, jak o siebie, bo jeżeli podamy kiedykolwiek rękę Niemcom do gnębienia Czechów, tem samem przygotujemy upadek i własnej naszej przyszłości. Zbyt skłonni zawsze będąc do zapominania, oraz i do serdecznych porywów, nie zapominajmy przynajmniej teraz, że nie związek zawarł pan Jaworski z Niemcami, jeno kartel, nie małżeństwo, jeno spółkę handlową, wystrzegajmy się więc zbytniej dla spólnika miłości i kontrolujmy uważnie wspólną kasę — by nam czego kiedy nie zabrakło.

*Adin.*

## Korespondencje.

**Budapeszt** 26. marca.

(Ign. Helffy na objedzie dworskim. — Półoficjalne mistyfikacje „Biura korespondencyjnego“. — Czy hr. Szapary rozwiąże sejm? — Reforma ustaw administracyjnych. — Z izby magnatów.)

Za czasów ostatniego pobytu króla w Budapeszcie, przed paru tygodniami, — odbył się tu na dworze królewskim obiad, na którym obecni byli posłowie sejmu węgierskiego, a między nimi, po raz pierwszy zaproszony, poseł skrajnej lewicy Ignacy Helffy, jak wiadomo powszechnie, — najserdeczniejszy obecnie powiernik Koszutha. — Otóż zdarzyło się, że po obiedzie król, przy steorotypowem „cercle“ dworskiem, przystąpił i do Helffy'ego z wiadomością, iż doszło do uszu monarchy, że opozycja sejmowa ma w hałaśliwy sposób opierać się przeprowadzeniu ustawy o reformie administracyjnej. Poseł Helffy bez ogródek wszelkich zaznaczył stanowisko frakcji „niezawisłej“ i odpowiedział monarsze, „że opozycja użyje wszystkich, przez prawo dozwolonych jej środków, celem bronienia konstytucją gwarantowanych Węgrom praw i wobec ustawy niewątpliwie odporne zajmie stanowisko w parlamencie“. — To pojawienie się Helffy'ego na obiedzie, a raczej stanowcza odpowiedź jego, spowodowały, że tutejsze biuro korespondencyjne wysłało na wsze strony telegramy, iż rząd, ze względu na mnożące się „zastępy opozycyjne“ w parlamencie, zamierza sejm węgierski rozwiązać; — a powtóre, że klub liberalny, po porozumieniu odnośnem z ministerstwem, postanowił obostrzyć porządek domowy obrad w sejmie węgierskim, nadający między innymi paragrafami prezydentowi izby po trzykrotnem wezwaniu mowcy w parlamencie do porządku, i po odebraniu mu głosu, prawo wykreślenia go z listy posłów.



## PRZECHADZKI PO LWOWIE.

### II.

### Literatura z pod katedry.

Pod murami naszej sędziwej katedry, jak fiołek w cieniu potężnego dęba, kwitnie literatura kramarska, godna uwagi choćby ze względu na niezwykłą swą popularność.

Zwłaszcza około świąt, jak n. p. obecnie, znajduje ona potężny odbyt; wieśniacy i niższe warstwy ludności miejskiej, cisną się do budek pod katedrą, jak rzesze spragnionych pielgrzymów do źródła. A pociągają ich tam nie tylko jaskrawe obrazki świętych, szkaplerze i różańce, lecz także książeczki, pełne pobożnych myśli, to znów cudownych opowieści i rad nieoszacowanych. Dla tych prostaczków są one ostatnim wyrazem wiedzy i sztuki. W nich to spodziewa się nieoświecony ludek znaleść i przewodnika do nieba i wytrawną mistrzynię życia i towarzysza wesołego.

*Ne sacra profanis misceantur!* odzywa się we mnie głos przestrogi, gdy patrzę na ozdobne „*Officia*“, modlitewniki i t. p. dzieła z zakresu kościelnego.

Z ich szeregu jedno chyba ośmielę się wziąć na madejowe łoże rozpatrywań. Drukowane czcionkami gotyckimi, wyszło ono w Neu-Ruppin (?), a ma budujący tytuł: „Serce człowiecze kościół Boży lub mieszkanie szatańskie w 10 Figurach podobieństwem wystawione. Ku wzbudzeniu i wspomożeniu chrześciańskiego umysłu.“

Aż trzech panów: *A. K., K. N.* i *A. J.* pracowało nad przyswojeniem tej książeczki naszej literaturze, a szkoda, nieodżałowana, że nie dobrali oni sobie czwartego jeszcze tłumacza, któryby potrafił przełożyć także wyrazy tytułowej karty: „*Verl y von F. W. Bergemann.*“ Dzieło wspomniane, zawierające „figury“ i „wykład figurów,“ jest właściwie popularną anatomią, opartą na tle teologicznem, — kombinacją, na jaką literatura pozakatedralna nie zdołała się zdobyć. „Figury“ przedstawiają zmiany serca ludzkiego („wnętrzności“), pod wpływem złego i dobrego. Najstraszniej przedstawia się „obraz wnętrzności człowieka, który grzechowi służy, a djabłu w sobie panować daje.“ Pośrodku szatan pyszni się parą rogów i macha widłami. W koło niego grupuje się cały zodjak. Oto wąż, „który był pierwsze nasze rodzice omamił,“ obraz zazdrości i złośliwości; oto „ropucha (parchawica), żywiąca się z ziemi“ i dla tego obrana za symbol łakomstwa, dalej znów tygrys uosabia gniew i mściwość; żółw przedstawia lenistwo i obojętność; nie brak nawet „świni, obrazu niepowściągliwości, obżarstwa i opilstwa“, jako też kozła, które to „bujne i śmierdzące zwierzę, jest obrazem wszystkiej nieczystości“. Czytelnik, nieobyty z gotykiem, znajdzie w tej książeczce nietylko pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego i utorowaną do zbawienia drogę; nastręcza mu ona również sposobność do korzyści doczesnej, do zaznajomienia się z czcionkami niemieckimi, że bowiem u nas są zazwyczaj łacińskie w użyciu, o tem zdaje się p. Bergemann z Neu-Ruppinu (?) wcale nie wiedzieć.

Co do pożytku doczesnego, to prawdopodobnie najwięcej oddają go senniki. Jakkolwiek bowiem wątpliwą jest rzeczą, czy odnośnym osobom przyniosły one kiedykolwiek już nie terno, lecz mizerne ambo — niemniej jednak zaprzeczyć się nie da, iż ich znaczna w tem część zasługi, jeśli drobna loterja wzbogaca skarb państwa potężnemi sumami.

Senniki są to podobno istne arcydziełka gryzącej ironji. Gdy np. przyśni ci się kolczaty łańcuch — i znajdziesz w senniku wytłumaczenie, że jesteś w przededniu zawarcia związku małżeńskiego, to ten fakt tworzy terno najfatalniejszych cyfer 3, 7 i 13. Plecy, we śnie widziane, przepowiadają podobno karjerę, a sławę poety — dziurawe buty itd. itd.

Notuję te horoskopy jedynie na podstawie informacji, zasięgniętej przez rzeczoznawców. Poszukując bowiem za sennikami, w budkach pod katedrą, dowiedziałem się, iż dawno je rozchwytano. Pocieszający to doprawdy objaw. Mamy przecie bodaj jednę gałąź literatury, w której podaż, mimo wszelkich wysiłków, nie wystarcza do zaspokojenia popytu...

Do podobnej, co senniki, kategorji zaliczyłbym także „Zabawę moralną czyli mądrości Salomona, zawierające w sobie różne odgadnienia przyszłości, zagadnienia i na te przypadające odpowiedzi“.

Jest to dość niewinna zabawka. Na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się wielkie koło z mnóstwem cyfer, a poniżej następujące objaśnienie: „Weź ziarno pszeniczne w rękę, rzuć go (*sic*) na środek okręgu z liczbami, na której liczbie to ziarno stanie, szukaj jej liczby odpowiadającej na marginesie niżej położonym i czytaj co wypadnie“

Nie mając pod ręką ziarna pszenicznego, a nie wiedząc, czy n. p. żytnie lub owsiane byłoby równie skutecznem, nie próbowałem nigdy szczęścia. Przejrzałem jeno wszystkich 100 odpowiedzi i doszedłem do przekonania, że „zabawa moralna“ mogłaby iść z wyrocznią delficką o lepsze. Stanowczo jednak protestuję przeciwko temu, jakoby dodatek poetycki do „zabawy moralnej“ miał cokolwiek do czynienia... z moralnością. Składają się nań dwa wiersze. W pierwszym nadobna dziewica, żaląc się na to, iż we wszystkiem prześladuje ją nieszczęście, dochodzi wreszcie do takiej konkluzji:

> Ale już wiem co uczynię,
> Pókim jeszcze młoda, żywa,
> Pomyślę ja o chłopczynie,
> A z nim będę ja szczęśliwa,
> A z nim będę ja szczęśliwa.

Wprost zaś demoralizującą sentencję zamyka drugi poemacik. Mąż, żona i złodziej w dwuwierszu:

> Każdy, co rozum masz mój mężu w głowie,
> Nie sprzeciwiaj się nigdy białogłowie.

W tajemnicy wprawdzie przed żonami, ale ze szczerem zgorszeniem winniśmy my, mężowie, pantofla wrogi nieprzejednane, odeprzeć ten zamach na istniejące urządzenia społeczne.

Mężom przypada do smaku raczej taki ofiarny typ kobiecy, jak Magelona, córka króla z Neapolu, która eteryczną swą rączką wprowadza nas na niwę beletrystyki z pod katedry. Aby pięknych czytelniczek nie popchnąć w otchłań zazdrości, nadmienić muszę, iż owa pani Magelona oddawna już straciła urok istoty dla krokodylego rodu niebezpiecznej. „Jej historja była z języka francuskiego przełożona w roku 1453 po narodzeniu Chrystusa Pana, gdy z innemi przełożonemi miastami i krajami, prowincji Legiegon i Akwiten, ku świętej wierze chrześcijańskiej przystali (?)“

Ponieważ zaś wedle wszelkiego prawdopodobieństwa musi być pani Magelona starszą od swej historji, dama to więc nie pierwszej już młodości. Co prawda, miała i ona świetną swą dobę, i nic w tem dziwnego, że pragnęła wówczas wianuszek swój złożyć w godne męskie ręce. Dziejopisarze zgodnie twierdzą, że wiek XV. nie znał balów i że Salomejki nie dawały wówczas herbatek „ze smacznemi kanapkami“, a rauty panieńskie należały jeszcze do dalekiej przyszłości. Zamiast flirtować z powabnemi kokietkami, młodzież męska rąbała się dla pozyskania ich serduszek. To też i zacny rycerz Piotr (zakapturzony, jak się później pokazało, królewicz) tryumfem na turnieju podbił serce nadobnej Magelony. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fatalizm, który zamiast na 20-ej, na 87-ej dopiero stronie, pozwala kochankom połączyć się dozgonnym węzłem, przestrzeń zaś ową wypełnia całym szeregiem arabskich awantur.

I „Magelona“ jednak, niech się w kąt schowa przed „Genowefą, jedną z najpiękniejszych i najczulszych historyj, nowo opowiadaną dla wszystkich dobrych ludzi, szczególniej dla matek i dziatek (!)“.

Któż jej nie zna? Pamiętam doskonale, iż pierwsze świadome łzy współczucia poświęciłem nieszczęśliwej Genowefie. Tragiczniej niezawodnie ukształtowała się jej dola, niż n. p. życie Magelony; gdy bowiem córka króla Neapolu cierpiąc, pocieszała się nadzieją wyjścia za mąż, Genowefie nawet i tej nadziei nieba wzbroniły, a to z bardzo prostej przyczyny: była bowiem już na początku powieści zamężną. Całe jej nieszczęście stąd poszło, iż hr. Sygfryd, małżonek, pojechał na wojnę. Rzeczywiście szczególny pomysł: w czasach, gdy obowiązek powszechnej służby wojskowej nie istniał, — mając młodą, uroczą żonę, wybiera się ni stąd, ni z owąd na wojnę! I oto co dalej się dzieje. W nieobecności hr. Sygfryda zapragnął rycerz Golo zbyt skrupulatnie spełnić poruczone mu zastępstwo, chciał je rozszerzyć na stosunki, w których hrabia osobiście tylko zwykł był wykonywać swe obowiązki. Szło mianowicie o Genowefę. Uwierzmy jej na słowo, że oparła się tej interpretacji zastępstwa z całą stanowczością. Fałszem być ma także, iż wówczas Golo oczernił ją przed mężem, że uzyskał od hrabiego nakaz stracenia Genowefy i wykonał go, a przynajmniej sądził, że go wykonał przez swych posiepaków. W istocie jednak stało się inaczej; zbóje puścili hrabinę żywą. Uszła nieszczęśliwa w pustynię ze swoim małym Benusiem, utrzymywała siebie i dziecko długie czasy własnym przemysłem i byłaby stworzyła prototyp Robinsona w spodnicy, gdyby nie... brak spodnicy, zastąpionej płatem kozy. Mimo jednak tak niedostatecznej toalety, podobała się po raz wtóry swemu mężowi, który przez skruszonego Gola pouczony o niewinności Genowefy, znalazł ją przypadkiem w pustyni. Rehabilitacja niewinnie posądzonej, powrót do czci i do domu z mężem i Benulkiem, stanowią epilog tej powieści słusznie przeznaczonej także i „dla dziatek“, mogą bowiem one dowiedzieć się z niej o wielu rzeczach, o jakich nie miały pojęcia.

Dla całej w ogóle beletrystyki z pod katedry — wyznaję otwarcie — mało mam uznania, a zaprawdę nie przez samą zazdrość autorską. Kto te książeczki kupuje? Lud prosty. Jaki mu one przynieść mogą pożytek. Nie wiem. Ale, że krzywdę wyrządzają, to — mojem przynajmniej zdaniem — pewne. Morały podawane łopatą, choćby tak hojnie, jak w Genowefie, nie odprowadzą uwagi prostego czytelnika od cudackich zdarzeń, z których najopaczniejsze tylko o świecie wyniesie pojęcia. Że także etycznie takie Magelony lub Genowefy nikogo nie ulepszą, a wielu popsują, to zdaje mi się niewątpliwem, choćby ze względu na silne zaakcentowanie pierwiastku erotycznego.

Na deser biesiady duchowej, jaką podała mi literatura z pod katedry, zachowałem sobie bodaj czy nie najpikantniejszy kąsek. Jest nim:

„Pochwała, kłopot, napaść, męczeństwo, kimedja, pociecha i śmierć Kiwona nowego, piecucha wielkiego, męciennika żidowskiego, po sam łokieć wigrzebanego z bublech, w rokuf sto trzista, pietnaściech, ośmioro i troje tysiącuf, czterdziestego uśmego Marżiec“. Dosadność tej krótkiej, a dawnych snać czasów sięgającej epopei komicznej, przypomina dzieła pseudo-naturalistów

Znający tutejsze stosunki, — po przeczytaniu podobnego telegramu w dziennikach polskich, mogli odrazu powątpiewać o prawdzie słów telegraficznych. Podobne jednak bałamucenie czytelnika ze strony tutejszego biura korespondencyjnego — zasługuje na najwyższą naganę, mnie zaś jako waszego korespondenta, znicwala do paru słów objaśnienia.

Znajome są dostatecznie czytelnikom *Dziennika*, a nawet ogółowi polskiemu sceny, urządzane gabinetowi pana Tiszy — a szczególniej temu ostatniemu. Dzisiejszy gabinet. — musiałbym powiedzieć, — że daleko absolutniejszy, nie cieszy się jeszcze taką sympatją, aby mógł bez pewnego ryzyka urządzać próby rozwiązania izby, — bo taka próba pociągnęłaby za sobą niewątpliwie zmianę gabinetu, a na tem przecież panu Szapary'emu najwięcej zalezy, aby gabinet dzisiejszy i plany jego reform zarządów na Węgrzech. Bóg to wie, — jak szeroko zakreślone, przeprowadzał pod jego egidą

Dzisiejszy minister-prezydent wie o tem doskonale, że jeśli jest nawet „*persona ingrata*“ wobec opinji ogółu węgierskiego, to ma za sobą tak silne plecy, że z całym spokojem może liczyć na to, iż reformy, jakie wprowadzić na Węgrzech zamierza, zyskają sankcję potrzebną. Ten pewnik wszelako nie wyklucza prawdopodobieństwa, że eksperymenta zbyt drastyczne, jakimi by były niewątpliwie, czy to „rozwiązanie izby“, czy „obostrzenie porządku domowego obrad w sejmie“ — spowodowałyby upadek rządu obecnego. Telegramy biura korespondencyjnego były więc bardzo sensacyjne, ale obliczone tylko na efekt, bo już pomijając rozwiązanie izby, które mogłoby się odbyć za kulisami izby, w gabinecie królewskim przez podpisanie odnośnego reskryptu, toć obostrzenie porządku obrad w izbie, zależałoby od uchwały tejże samej izby „*in pleno*“, ale nie od klubu liberalnego jedynie, bo ten jest dużo znaczącym może, ale nie decydującym w takich sprawach.

Rząd węgierski, zadowolony, czy niezadowolony ze swojej parlamentarnej opozycji, zwraca czasami oczy jednak i na sąsiada swego, na Austrję i widzi zdaje się dowodnie i dostatecznie jasno, że domniemane korzyści, jakie miało osiągnąć austrjackie ministerstwo z rozwiązania izby poselskiej, nie w tak różowych kolorach się przedstawiają panu Taaffemu po wyborach, jak zyski, które minister-prezydent dla rządu austrjackiego przed wyborami ponownymi widział.

Zresztą Węgrom, o ile ta sprawa pośrednio ich obchodzić może, zwycięstwo Młodoczechów i upadek Staroczechów, cofnięcie się Rygiera i Dunajewskiego, jako sprawy doniosłego dla Austrji znaczenia, nie bardzo się podobają, a kto wie, czy podobne przekształtowanie frakcyj parlamentarnych, jak w austrjackiej radzie państwa, nie nastąpiłoby i tutaj, gdyby rząd węgierski rozwiązać miał izbę i tak zeń w dzisiejszych stosunkach niezadowoloną.

Miałem w tej sprawie rozmowę z jednym z posłów umiarkowanego stronnictwa. Ten ostatni, na wystósowane przezemnie *ad hoc* pytanie odpowiedział mi, że wszystkie pogłoski, to wymysły, obliczone na efekt i dla postrachu, boć ministerstwo dzisiejsze, mimo, że ma zdolnych członków zajmujących fotele ministerjalne, wszelako nie jest lubiane, są to ostatnie „pogróżki“ p. Szapary'ego, który widzi, że panowanie jego nie długotrwałe na Węgrzech. „Boją się nas, (opozycji) mówił poseł, a energji swojej dają wyraz wobec świata za pośrednictwem służalczej prasy — ażeby pokryć prawdziwie trapiącą ich zmorę rychłego upadku... U nas nie tak prędko i łatwo można rozwiązać sejm, jak parlamentarną izbę w Austrji. Hrabia Szapary to dumna sztuka i arystokratycznym absolutyzmem przesiąknięta, a tacy u nas nie mogą liczyć na popularność. „Tyle powiedział mi jeden z posłów węgierskich“ kiedym go zainterpelował w sprawie podanych przez biuro korespondencyjne wiadomości, tyle też, jako korespondent wasz czułem się w obowiązku wypowiedzieć, celem objaśnienia tych, którzy telegramowi biura zbyteczne zaufanie ofiarowują.

Sejm węgierski zamknięto na czas do 15go kwietnia. Tymczasem komisja administracyjna rozbiera poszczególnie ustawę o reformie zarządu komitatów i gmin. W komisji tej często zabiera głos minister prezydent i minister sprawiedliwości. Parę słów o tej ustawie, zdaje mi się, że nie będą zbyteczne dla tego, ażeby czytelnika oswoić z rozporządzeniem nowem, przeciw któremu protestują dziś głośno gminy, komitaty (powiaty), rozmaite korporacje — a izba sama nie zadługo będzie swoje *veto* stawiała

Ustawa ta obejmuje 281 paragrafów i dzieli się na pięć części. Pierwsza z nich dotyczy: uregulowania administracji i autonomji w komitatach; druga część omawia urzędy władz administracyjnych poszczególnie i oznacza zakres ich czynności; trzecia dotyczy autonomji komitatów; czwarta część ustawy, omawia organizację wydziałów administracyjnych w komitatach i wreszcie piąta część obejmuje postanowienia, dotyczące przeprowadzenia reformy. Najważniejszą częścią w całej ustawie jest trzecia, omawiająca autonomię w komitatach. — Upaństwowienie administracji obostrza zakres działalności gmin i komitatów, zwęża prawa autonomiczne gmin i nakłada kuratelę i nadzór ministerstwa spraw wewnętrznych i organów rządowych na życie autonomiczne gmin i komitatów. — Główne więc protesta, skierowane przeciw tej ustawie, odnoszą się do trzeciej części tejże, w której naród węgierski upatruje ukrócenie praw wolnościowych i autonomicznych obywatelstwa.

Rozbierać poszczególne paragrafy odnośnej ustawy, — byłoby to rzeczą prawie niepodobną i potrzebującą wiele czasu i miejsca, a do niej powrócimy jeszcze w chwilach, kiedy ona będzie szczegółowo w sejmie węgierskim omawianą po świętach.

Izba magnatów przed dwoma tygodniami sankcjonowała ustawy — o „święceniu niedzieli“ i o „kasach robotniczych“ — poczem posiedzenia jej zawieszono do 20. kwietnia. *Pobóg.*

# KRONIKA.

**Chrystus zmartwychwstał!**

Chrystus zmartwychwstał! — Moc piekieł pęka,
Noc zwyciężona uchodzi,
A na jej miejsce nowa jutrzenka
Zjawia się w świateł powodzi....
My tylko jedni w pomroce grobu —
Pod ciężkim niedoli głazem —
Nie możem dojrzeć jutrzni nad sobą;
Żywi i martwi zarazem.

Chrystus zmartwychwstał, wskrzesił swą chwałę,
W proch upadł szatan zdeptany;
Z czyśćcowych głębin duszyczki białe
Idą za Panem nad Pany...
Nam tylko jeszcze brak wyzwolenia, —
Z mogiły naszej, z tej głuchej —
Z czyśćca niewoli szlemy westchnienia,
Żebrząc choć szczypty otuchy!

Chrystus zmartwychwstał!... O, bracia, moi
Nie upadajmy w rozpaczy,
Zbawiciel świata i nas ukoi
I nam kres cierpień naznaczy...
Nie wiemy jeszcze, kiedy ta chwila,
Lecz wierzmy zawsze, że bliska,
Że już się rąbek zorzy wychyla,
I w złoty promień wybłyska!...

Chrystus zmartwychwstał! — Nam zmartwychwstanie
Przyniesie także dzień trzeci;
I my mogilne rzucim posłanie,
Gdy nowa doba zaświeci...
Tylko się musim łączyć, nie dzielić,
Nie waśnić — garnąć do zgody;
Ufać i kochać, krzepić, weselić,
Nadzieją przyszłej swobody.

*Z. ńcz.*

**Wiadomości osobiste**. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński przybył onegdaj rano ze Lwowa do Krakowa. — Książę Jayme Bourbon, brat arcyks. Leopolda Salvatora, przybył onegdaj wieczór do naszego miasta w odwiedziny siostry. Ks. wyjechał wczoraj do Wiener Neustadt, gdzie w akademji wojskowej odbywa studja. — Prezydent miasta p. Edmund Mochnacki wyjechał na święta do Krakowa.

**Nekrologja**. Edward Grabowiecki, naczelnik urzędów pomocniczych sądu krajowego, zmarł nagle we wtorek. — Ks. Józef Scharnagel, rzym. kat. katecheta w gimnazjum suczawskiem, zmarł po dłuższej słabości u krewnych swoich w Istensegits. — Emilja z Dreinigów Klemensiewczowa, wdowa po radcy apelacyjnym, teściowa adwokata krajowego dr. Ernesta Tilla w 80. r. ż. — W Jeżowcu koło Ulanowa zmarł 18 b. m. Stanisław Krokowski, kierownik miejscowej szkoły dwuklasowej. — W Rzymie zmarł hr. Stefan Jacini, ostatni z „wielkiego ministerjum“, t. j. z drugiego ministerjum Cavoura, które najbardziej się przyczyniło do zjednoczenia Włoch. Dlatego i śmierć jego wywołała głęboki smutek w kołach włoskich patrjotów.

**Kalendarz**. Niedziela (29.): Wielkanoc. Wschód słońca o godzinie 5. minut 52, zachód o godzinie 6. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

**Święcone**. Prezes „Echa“ zaprasza członków czynnych i wspierających na wspólne święcone, mające się odbyć w poniedziałek Wielkanocny o godzinie 4 popołudniu w lokalu zarządu „Echa“ (ulica Ossolińskich l. 8. — I. piętro).

Wspólne święcone w stowarzyszeniu rękodzielników lwowsk. „Gwiazda“, odbędzie się w przewodnią niedzielę, 4. kwietnia rb. o godzinie 11 rano, na które wydział stow. członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

**Z „Koła literackiego“**. Wydział Koła przypomina, że wspólne święcone odbędzie się w niedzielę, dnia 29. bm. o godzinie 10 rano. Obowiązki gospodarzy na tem przyjęciu pełnić będą pp: Mikołaj Biernacki, Franciszek Kuczyński i Henryk hr. Skarbek.

W środę, dnia 8. kwietnia odbędzie się odczyt dra Stelli Sawickiego, pt. „Wielkorządcy rosyjscy w Polsce w świetle historyków rosyjskich. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła“ wraz z rodzinami.

W środę, dnia 15. kwietnia odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Miłą niespodziankę** urządziła redakcja pisma humorystycznego *Śmigus* swoim czytelnikom. Chcąc publiczność wprawić podczas świąt w dobry humor, wydano numer, zawierający między innemi „Purim bal z awanture“ czyli Zemstę Balsamzweiga, ozdobioną kolorowanemi ilustracjami ulubionego rysownika J. Kruszewskiego, — o kilka dni wcześniej, na samą Wielkanoc.

Cały numer przedstawia się ponętnie, a prawdziwą jego ozdobą są także eleganckie rysunki p. Brunona Tepy. Humor, dowcip i satyra lekka, reprezentowane są w tym numerze świątecznym.

**Konkurs**. Celem obsadzenia jednej posady inżyniera-asystenta z płacą roczną 600 zł. i dodatkiem rocznym 200 zł., tudzież jednej posady praktykanta z adjutum rocznem 600 zł. w krajowem biurze meljoracyjnem, uchwalił Wydział krajowy rozpisać konkurs. Kandydaci mają się wykazać ukończonem studjami na wydziale inżynierji szkoły politechnicznej, świadectwami obu egzaminów państwowych, znajomością języków krajowych, ewentualnie praktyką przy budowie.

Podania należy wnosić najdalej do d. 15. kwietnia br. do Wydziału krajowego.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 2. kwietnia o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wybór delegata do rady szkolnej krajowej; sprawa budowy koszar dla 3 szwadronów kawalerji i 1 sztabu dywizyjnego; nadanie posagów z fundacji gm. m. Lwowa, im. „Arcyks. Gizeli“; wnioski w sprawie przyznania dodatkowego kredytu na dalsze roboty około regulacji Wałów hetmańskich; prośba handlarzy towarów łokciowych na tz. „Opałkach“, o obniżenie opłaty placowej; wnioski w sprawie reaktywowania komisji statystycznej; podanie wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, w sprawie toru wyścigowego.

Poczem nastąpi posiedzenie tajne.

**Popis w „szkółce froeblowskiej“**. Dnia 24. bm. odbył się w szkółce froeblowskiej przy ulicy Batorego l. 32, popis z I. półrocza. Zaproszeni rodzice i goście wyrazili przy tej sposobności słowa gorącego uznania kierowniczce zakładu, przekonawszy się o wszechstronnej korzyści, jaką dziatwa, tamże uczęszczająca, odniosła. Życzyć więc należy temu Ogródkowi jak najszerszego z wiosną rozwoju, gdyż dziatwa, jak jaskółki, tam właśnie używać może wiosennego powietrza i ruchu.

**Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Kilka posad dozorców więzień przy zakładzie karnym w Stanisławowie, z terminem podań do 2. kwietnia 1891.

Oprócz tych, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

**W Sniatynie** poruszono myśl, ażeby tamtejsze towarzystwo miłośników sceny, udziałem swym uświetniło obchód 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja przez urządzenie amatorskiego teatru w czerniowieckim teatrze miejskim. Możemy tylko jak najgoręcej pragnąć, ażeby myśl ta została urzeczywistnioną.

**Pod kołami lokomotywy.** W nocy z 22. bm. przez tor kolejowy pod Hliboką przechodził włościanin z Kuczurmare, Michał Krameczuk, kiedy nadbiegł pociąg kolejowy. Zanim wieśniak zdołał uskoczyć, lokomotywa była już przy nim, jednem uderzeniem obaliła go na szyny i cały pociąg przeszedł po ciele nieszczęśliwego, druzgocąc je na strzępy. Dopiero następnego ranka znaleziono zmasakrowane zwłoki. Podobno Krameczuk w chwili wypadku był pijanym.

**Wesoły „Purim“**. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Izraelici obchodzili we wtorek doroczną uroczystość „hamana“ w sposób bardzo wesoły. W hotelu Mołdawskim odbył się z tego powodu wielki bal maskowy, a i pod gołem niebem, na ulicach, nie brakło masek bardzo ucieszných. Kilku takich zamaskowanych mężczyzn najechało w nocy ulicę Wodną i wtargnąwszy do pomieszkania wdowy Małki Licht, porwali gwałtem do fiakra 18-letnią jej córkę Feigę i ulotnili się.

Zrozpaczona matka dała onegdaj znać policji o porwaniu córki, która dotychczas jeszcze nie powróciła.

**Pierwsza z Czerniowiec pacjentka dr. Kocha,** 23-letnia córka p. Adolfa Kotlara, zamężna Lauer, zmarła onegdaj w Czerniowcach. Na wiadomość o odkrytym środku przez Kocha, podążyła do Berlina i przez czas dłuższy pozostawała na jednej z tamtejszych klinik. Stan jednak choroby pogorszył się tak, iż musiała wracać do Czerniowiec i tutaj zakończyła życie.

**Dziecko porwane przez orła**. O strasznym wypadku porwania dziecka przez orła tatrzańskiego donoszą z Trenczyna. W miejscowości Kubra Apatfalu, na Węgrzech, bawiło się 3-letnie dziecko budnika kolejowego na podwórzu domowem pomiędzy drzewiem. Wtem wpadł gwałtownym pędem orzeł olbrzymich rozmiarów, a pochwyciwszy w swe szpony dziecię, uniósł je w powietrze. Podczas tego wypadku ojciec zajęty był na torze ustawianiem zwrotnicy, matka zaś w bezsilnej rozpaczy była świadkiem okropnej sceny.

**Za poniewieranie żołnierzy** został w Cytawie skazanym podoficer na degradację i dziewięciomiesięczny areszt we fortecy. Kładł on rekrutowi lód na głowę. Drugi podoficer z tego pułku (piechoty) został skazany na takiż trzymiesięczny areszt za dokuczanie żołnierzowi przy ćwiczeniach: prostował on żołnierzowi kolana w czasie nauki maszerowania.

**Nieszczęśliwa matka.** W Łukawcu włościanka Jelina Homiuk wyszła d. 23. bm. na dłuższy czas z domu, pozostawiwszy śpiących na łóżku dwóch małych synków. Po powrocie znalazła obu chłopców bez życia. Okazało się, że skutkiem zatkania pieca, obaj ulegli zaczadzeniu.

**Trojaki**. Włościanin z Wołok, Michał Hönig, wniósł do bukowińskiego rządu krajowego prośbę o zapomogę, motywując ją tem, że żona powiła mu naraz trzech zdrowych chłopców, że więc nie jest w możności wychować tak obficie pomnożonej rodziny.

**Tragedja w domu obłąkanych.** Z Wilna donosi korespondent *Kurj. Warsz.* pod d. 6. bm.: W tutejszym szpitalu dla obłąkanych, pod wezwaniem św. Jakóba, wydarzył się przed paru dniami tragiczny wypadek. Na początku stycznia br. przyjęto do szpitala furjata, niejakiego Zabłockiego z pod Święcian. Po dwutygodniowym pobycie Z. znacznie się uspokoił, tak, iż zdjęto zeń kaftan i zaniechano surowego nad nim dozoru. Przed kilku dniami zerwał się w nocy z łóżka i wyciągnąwszy zeń pręt żelazny, rzucił się na śpiącego w pobliżu innego chorego, b. obywatela ziemskiego, Edmunda Kątkowskiego, którego począł bić prętem po głowie. Uderzenia musiały być bardzo silne, skoro nieszczęśliwy Kątkowski zmarł po upływie kilku minut. Czaszkę i kości twarzy, jak się potem okazało, K. miał przełamane w kilku miejscach. Zanim nadbiegli posługacze i rozbroili furjata, rzucił się on jeszcze na drugiego maniaka, spoczywającego w innym końcu pokoju i począł mu zadawać razy tym samym prętem; nie wyrządził mu jednak większej krzywdy. Do obu maniaków, zwłaszcza do Kątkowskiego, Z. czuł wielką niechęć przez cały czas swego pobytu w szpitalu.

**Wiec obywatelski** odbył się w Poznaniu w sprawie obchodu setnej rocznicy uchwalenia konstytucji 3. maja. Uczestniczyło przeszło dwieście osób. W imieniu komisji, wiec zwołującej, zagaił wiec p. Ignacy Andrzejewski. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Rudzkiego, który do pióra powołał p. Ignacego Klateckiego, na ławników pp. Michała Więckowskiego i Feliksa Urbańskiego. Zgromadzeni wybrali komitet uroczystości, złożony z kilkudziesięciu obywateli. W toku dyskusji projektowano urządzenie w pamiątkowym dniu nabożeństwa, iluminacji miasta, odczytów po stowarzyszeniach itp. Wybrany komitet obywatelski ułoży ostateczny program.

**Wygnanie**. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego mieszkaniec Warszawy, Teofil Bajkowski, liczący 39 lat, za samowolne przebywanie za granicą, został skazany, po pozbawieniu praw stanu i przywilejów, na wieczne wygnanie, a w razie powrotu, gdy wyrok stanie się prawomocnym, na osiedlenie w Syberji.

**Bismark szulerem.** Dzienniki paryskie, taką przynoszą wiadomość, że Herbert Bismark wracając z Egiptu, zatrzymał się w Nicei i przy zielonym stoliku w ciągu jednej nocy przegrał 200.000 marek w bakarata. Warto przypomnieć że ks. Bismark przy sposobności wprowadzenia w życie komisji kolonizacyjnej dla wykupna ziemi polskiej, wyrzekł pamiętne słowa, iż Polacy sprzedawszy swe dobra, mogą wyjechać do Monaco. Polacy nie usłuchali tej rady, ale za to własny syn księcia hołduje namiętności szulerskiej.

**Śnieżna wiosna.** Nietylko u nas wiosna kalendarzowa przyszła ze śniegiem. W Europie zachodniej działo się to samo. Szczególniej Francję nawiedziły ogromne śnieżyce. W Aurillac, w dniu 21. marca, było 5 stopni zimna, w Nantes śnieg pokrył ulice białą oponą na stopę grubą, to samo w Poitiers. W Busset i Montlucon ogrodnicy podmiejscy uważają wszystkie jarzyny za stracone.

**Ks. Wiktor Napoleon** będzie odtąd nosił urzędowy tytuł „książę Napoleon“. Jak donosi paryski *Figaro*, tytuł rzeczony nadał mu król Humbert w depeszy, którą doń wysłał z Rzymu do Turynu. W depeszy owej zapewnia król księcia o swych przyjaznych uczuciach i dodaje, że książę, pielęgnując z takiem oddaniem w ostatnich dniach swego ojca, dopełnił gorliwie synowskiego obowiązku. Ks. Napoleon otrzymał i od zagranicznych dworów pełne żywego współczucia depesze kondolencyjne, wśród których wymienia *Figaro* depesze cesarza austrjackiego, cara i sułtana.

**Do Kamerunu** udaje się niebawem jako nauczyciel p. Skórzewski ze Szląska. Według *Oberschl. Anzeiger*, otrzyma tam 5.000 marek rocznej pensji i wolny przejazd do Kamerunu. Kontrakt zawarty został na lat trzy.

**Socjaliści niemieccy** — jak pisze *Wiarus* — urządzili nareszcie po wielkich trudach i mozołach wiec w Gelsenkirchen dla Polaków-socjalistów. Wiec marnie się skończył; policja go rozwiązała. Z naszych dzielnych wiarusów poszło kilku na ten wiec i powiedzieli tam słowa prawdy.

**Trzeci salon**. Emil Bergerat zaproponował w paryskim dzienniku *Gil Blas,* aby dla odmiany pisarze urządzili raz wystawę dzieł swoich, a artyści ujęli za berło krytyczne. Projekt na razie wydał się konceptem, dwaj inni wszakże współpracownicy *Gil Blas'a*, Lacaze i Montegut, woleli go wziąć na serjo i oto powstał projekt otwarcia w Paryżu „trzeciego salonu.“ Znajdą się w nim dzieła pędzla, ołówka i dłuta pisarzów żyjących i umarłych, którzy nietylko piórem dobijali się nieśmiertelności. Dziś już wymieniają cały szereg znakomitości pióra, których prace artystyczne wzbogacą ściany oryginalnej wystawy. Są między nimi: Wiktor Hugo, Alfred Musset, Juljusz Goncourt, Gérard de Nerval, Balzak, Chateaubriand, Beaudelaire, Teofil Gauthier, a z żyjących: Meilhac, Sardou, Bergerat, Montegut, d'Hervilly, J. Mary, E. de Goncourt, Clovis Hugues, Armand Silvestre, Paweł Arène, Dierx i wielu innych. Krytykę wystawy w głównych organach paryskich pisać będą malarze i rzeźbiarze.

**Wąsy czy nie wąsy?** Pomiędzy kelnerami paryskimi wre obecnie ożywiona agitacja w kierunku przeprowadzenia ważnej dla rodzaju kelnerskiego inowacji. Dotychczas właściciele zakładów jadło i piciodajnych nie pozwalali służbie nosić wąsów, ani brody, jedynie faworyty były tolerowane. Obecnie kelnerzy protestują i w drodze uchwały izby syndykalnej pragną otrzymać swobodę noszenia pełnego zarostu. Dotychczas restauratorzy trwają uparcie przy swojem.

**Boże groby**. Wędrówce pobożnych po Bożych grobach sprzyjała onegdaj pogoda. Miasto przybrało wieczorem szatę świąteczną. Przeważną część sklepów zamknięto nieco wcześniej, a po ulicach snuły się tłumy publiczności, odwidzającej grób Zbawiciela. Przystrojone i rzęsiście oświetlone te groby, robiły imponujące wrażenie. Największy ścisk panował w kościołach: bernardyńskim, dominikańskim, jezuickim i katedralnym.

**„Stabat mater“** Pergolesego wykonane zostało onegdaj powtórnie przez „Lutnię“ w kościele OO. Dominikanów. Jeżeli wykonanie koncertowe było wzorowem, to onegdajsze było świetnem. Zwłaszcza solistki wywiązały się ze swego zadania doskonale. Panna Frenklówna zachwycała swym umiejętnie używanym głosem, niemniej pięknie przedstawił się śpiew panny Karłchówny. Młoda ta śpiewaczka rozporządza wspaniałym organem. Panie Tytzowa i Opatowiczówna wykonały swe role bardzo dobrze. Chór trzymał się znakomicie i cieniował bardzo delikatnie.

Całość zrobiła w kościele wrażenie nadzwyczaj poważne i głębokie. Dyrygował p. St. Cetwiński.

**Pojedynek**. Między dwoma młodzieńcami przyszło do małej awanturki. Jeden z nich uczuł się bardzo obrażonym, postanowił tedy sprawę skończyć ho

---

najnowszej doby, starających się usilnie o to, by z daleka każdy ich utwór dawał o sobie znać — odorem. Jakoż mefityczna woń brudnych zaułków żydowskich, mieszająca się z wonią cebuli i czosnku, po części zawiewa od Kiwona, a wzrok znajdzie obrazy bardzo harmonijnie dobrane do tej atmosfery.

Kiwon jest wszystkiem i niczem. Łączy on w sobie spryt wrodzony rasie semickiej z głupotą kretyna i ta sprzeczność staje się źródłem męczeństwa na szubienicy.

Niech mi wolno będzie bodaj krótkim cytatem, charakteryzującym postać Kiwona i epopeję, ozdobić moje sprawozdanie. Owóż Kiwon

> Bul arendarzem, na karczmach szinkował,
> I otem różnemu toware kupował.
> Miał wielki suma na swego towara
> We troje wo kuf, raz m pul talara.
> Reśte pieniądzuf, rozdal z prowizyjam,
> Jak chciał odbierac, to dostawał kijem.
> Jak szedl bez lasuf kiziczai na rozboje,
> Nie wichodź rozbój, bo nas z kijem dwoje.
> Jak spal to nie jadl, jak jadl to nie drzimal.
> Wsistkiego kupil, choć pieniądzów nie miał.

Jest to istna orgja trywjalnego humoru.

Winienem wytłumaczyć się, dla czego o niej wspominam. Powód w tem tkwi, iż Kiwon obudził we mnie pewną wcale niehumorystyczną refleksję.

Największy z naszych poetów pragnął ongi jako jedynej swej nagrody, dożycia chwili, kiedy jego księgi zabłądzą pod wieśniacze strzechy.

Marzenie — pozostało dotąd marzeniem!

Do ustronia chat wiejskich nie dotarł „Pan Tadeusz“, ale „Kiwon“ usadowił się tam dawno, pospołu z sennikami, z Magieloną, Genowefą i całym, reprezentowanym przez nie sztabem „literatury z pod katedry“.

Zdaje mi się, że z tego faktu możnaby wydobyć nawet pewną nauczkę. Ogromna — bez przesady — wziętość u ludu, jaką cieszą się romantyczne awantury i płaskie brednie, ma niewątpliwie źródło swe w pewnym pocieszającym fakcie — w tym mianowicie, że lud nasz bądź co bądź czyta.

Karmi się on plewą duchową, bo tę mu wciskają przekupnie, bo one czy na odpuście, czy na jarmarku pcha mu się natrętnie w oczy, bo lud nie wie prawie o istnieniu innej.

Może to zbyt śmiały pomysł, ale czy n. p. kramów pod katedrą, z których obecnie płynie szerokiem korytem tylko głupota, nie możnaby w jaki sposób użyć dla rozpowszechnienia pomiędzy ludem literatury mądrzejszej i zdrowszej?

Księgarz do chaty nie znajdzie drogi, ale do kramarza lud z nałogu sam się garnie...

*St. R.*

45)

# ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

— Tak, spieszyć trzeba... Ale ty wiesz, ja Moskwie nie wierzę... dla wiary trzeba sumienia, a do nich nie mam ani sumienia, ani serca. Otóż, jeżeli my rozpoczniemy, a oni nie — co wtedy będzie?

— Wszystko w ręku Boga. Róbmy to, co do nas należy, a oni niech robią, jak umieją, swoje. Nie możemy czekać z założonemi rękoma i na nich się oglądać!

Stanęło na tem, że Ołeksa niezwłocznie pojedzie do Baturyna, Perejesławia, Hadiacza, Połtawy — w stepy i tam zgnębioną kozaczyznę na koń posadzi. Da znać Emirowi, kiedy ma przybyć i na czele stanąć...

Kasa Emira była otwartą dla Ołeksy.

Kobzarz wyruszył znowu w podróż.

W tydzień może po jego wyjeździe, zjawił się w Sawraniu Nekras. Korzystając ze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, wziął dwutygodniowy urlop niby do rodziny, a pojechał w przeciwną stronę — do Sawrania.

Nie poszedł do pałacu, ażeby bytnością swoją uwagi nie zwrócić. Zatrzymał się w zajezdnym żydowskim domu.

Wyszedł na miasto i żydziaka do Padury posłał z oznajmieniem, że oficer czeka na niego.

Tego było dosyć. Padura domyślał się, kto może być tym oficerem.

Nie omylił się.

— Przyjechałem tu do was na jeden dzień tylko, ażeby o dalszym planie poinformować i — nazad.

— Jakto nazad? do pułku?

— Tak, do pułku, ale kozackiego. Czeka już na mnie. Przyjeżdżam tylko do Kijowa, zrzucam carską skórę i pod cudzem imieniem, na *perekładnej* pędzę nad Don.

— Więc wszystko gotowe?

— U mnie wszystko... Potrzebuję tylko stanąć pośród swoich. Czekałem, jak po nocy bezsennej wschodu słońca, wiadomości z Warszawy... Doczekałem się! Chwała Bogu. Wolałem sam przyjechać i powiedzieć wszystko, niż załatwiać przez listy.. Sprawa zbyt ważna, a losy listu niepewne. Powiedz Emirowi, żeś się ze mną widział.. żem pojechał.. wytłumacz, dla czego do niego nie idę... i z wiosną, ledwie żórawie ukażą się na niebie — do roboty! Ja u siebie, wy — u siebie. Moskwa tymczasem musi kraj ogołocić z wojska, ściągnąć wszystko do Warszawy. — Niechaj ściąga, na własną pohybel.

Wiadomość ta ogromnie ucieszyła zarówno Padurę jak i Emira. Czuli, że lada moment błyśnie jutrzenka i zwiastuje im wschód słońca — wolność...

Nekras tej samej nocy jeszcze miał do Kijowa odjechać. Po długiej wyczerpującej rozmowie z Padurą, zmęczony zasnął. Rzeczy leżały nie rozpakowane nawet. Obok nich pałasz, para pistoletów, płaszcz — i wszystko. Kazał się rozbudzić żydowi, jak tylko *perekładna* zajedzie.

Zmierzch zapadł. Noc nadeszła. Nekras spał. W miasteczku panowała cisza, zwykła o tej porze. Na mroźnem powietrzu ani żywej duszy widać nie było. Tylko świnie, owce i bydło włóczyły się od domostwa do domostwa zgłodniałe i szukały pożywienia.

Cisza ta przerwaną została nagle pojawieniem się na rynku dwojga sani, które zajechały cicho, bez hałasu, bez dzwonków, zwykle używanych w porze zimowej. Zatrzymały się przed zajazdem, w którym Nekras odpoczywał.

Na jednych i drugich było po kilka osób — sami wojskowi. Przewodniczył całemu orszakowi miejscowy *prystaw*. Wszyscy byli w szarych szynelach, przy pałaszach, za pasem mieli pistolety, u boku tasaki, na ramieniu — krótkie strzelby. Jeden z nich miał naszycia pułkownika, reszta — podoficerowie i feldfeble żandarmscy.

Pułkownik ustawił wartę przy każdych drzwiach i oknie i w towarzystwie *stanowego* począł pukać do okna gospodarza.

Żyd bał się otwierać, ale zagrożony kulą, zdecydował się.

Pułkownik kazał mu światło zapalić wszędzie — w domu, na podsieniu. Żyd wykonał rozkaz z pokorą i trwogą.

Szmer rozmowy, skrzypienie śniegu, jakaś bieganina, obudziły z twardego snu Nekrasa. Myślał, że już *perekładna* zajechała. Ale zmęczony leżał jeszcze i nasłuchiwał.

Wtem posłyszał pukanie do drzwi.

— Wase błahorodje... wase... wase...

— Kto to? — odezwał się głos z zewnątrz.

— *Perekładna* zajechała...

— Dla czegoż tak wcześnie? Jeszcze nie pora...

— Nie mogę wiedzieć... proszę otworzyć...

— Poczekaj jeszcze...

— Samowar niosę...

Słychać było, że ktoś się podniósł, aż łóżko zatrzeszczało i stukanie butów o podłogę dało się słyszeć

Nekras otworzył.

We drzwiach ukazała się postać rudego żyda, a za nią widać było szynel żandarmski.

Nekras cofnął się. Zrozumiał, co to znaczy. W jednej chwili chwycił ze stołu pistolety, wyciągnął z pochwy pałasz i w obronnej pozycji kąt zajął.

— Kto przystąpi, łeb mu roztrzaskam!

Pułkownik papier jakiś w ręku trzymał.

— Kolego! Mam polecenie aresztowania ciebie... oddaj szablę..

Nekras ze zdumieniem poznał pułkownika, który należał do sprzysiężonych.

— Komu oddać szablę? Tobie? Ty Judaszu!

Pułkownik z niezmąconym spokojem mówił:

— Mam rozkaz aresztowania... oddaj szablę...

Nekras w jednym momencie podniósł pistolet, odwiódł kurek i w łeb celując, w pułkownika strzelił.

Pokój napełnił się dymem. Kula, zamiast w głowie pułkownika, zastrzęgła w ścianie.

— Rąbać go! — odezwała się komenda

Żołnierze poczęli nacierać.

Zgrzyt szabel szczęk, hałas, rwetes powstały nie do opisania. Wszyscy nacierać nie mogli, strzelać nie mieli rozkazu — rozkaz był wyraźny: przywieść żywego! Nekras zajął pozycję w kącie i każdy cios odcinał lekko i zręcznie, krzycząc do pułkownika:

— Judaszu! Zdradziłeś już wszystkich! Ty niewolnik, który za pochlebstwa sprzedajesz braci!

Pułkownik stał na uboczu z pałaszem w obronnej pozycji i co chwila mówił, jakby wykrzyków Nekrasa nie słyszał.

— Śmielej! Prędzej! Brać go!

— Ty chodź! Ty, łotrze zbliż się.. spróbuj... Twój łeb roztrzaskam od razu.

Ktoryś z żołnierzy wpadł na pomysł podstawić nogę Nekrasowi.

Manewr ten udał się.

Broniący się stracił równowagę, a żandarm ciął go przez głowę szablą.

Nekras padł krwią oblany na podłogę.

— Wiązać! — odezwał się pułkownik.

Powrozów nie było. Rzemienie od pałaszy spełniły służbę powrozów.

Wszystko to się odbywało przy czerwonem migotliwem świetle żydowskiej łojówki.

Na pół przytomnego Nekrasa z raną nie obwiązaną posadzono na konia i odwieziono do Kijowa.

Czy pułkownik był tym zdrajcą, jak podejrzywał Nekras, czy kto inny — nikt się nie dowiedział.

Byli tacy, którzy mówili, że do Kijowa przywieziono tylko trupa Nekrasa.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

norowo — pojedynkiem. Powołuje więc dwóch bardzo młodych sekundantów, którzy co prędzej ubierają się w czarne anglesy i spieszą wyzwać przeciwnika. Dotychczas wszystko jest w porządku. Sekundanci jednak, nie zastawszy pana X. w domu, wyzwali jego... matkę! Przestraszona kobieta zawezwała interwencji policji, która zarządziła poszukiwania celem wyśledzenia oryginalnych sekundantów.

**Księżna Marjanna Bonaparte,** żona księcia Lucjana, zmarła w Ajaccio w dniu 17. bm., urodzona w Florencji w 1811 r., była córką rzeźbiarza Conchetti i odznaczała się wielką urodą, którą olśniony książę Lucjan pojął ją za małżonkę. Ośmnaście lat przeżyli z sobą, ale pożycie było nierówne i książę wystąpił z żądaniem unieważnienia małżeństwa, obowiązując się równocześnie wypłacić księżnej znaczną sumę, byle zmieniła nazwisko. Nie przyjęła tego warunku księżna Lucjanowa, motywując odmowę tem, że nazwisko wielkiego człowieka, jakie przypadało jej w udziale, większe ma dla niej znaczenie, niż fortuna. Księżna zamieszkiwała w Ajaccio drugie piętro domu, w którym urodził się Napoleon, i tam już całe życie pozostała, tam umarła. Książę Lucjan płacił żonie stałą rentę w kwocie 6 000 franków rocznie. Cesarzowa Eugenja dopłacała 3.000 fr. To stanowiło jej utrzymanie. Książę, o dwa lata młodszy od swej żony, mieszka w Anglji. Jest on najstarszym z 4 synów Lucjana księcia Canino, jednego z braci Napoleona I. Zajmował się literaturą i poezją. Napisał nawet parę średniej wartości filologicznych rozpraw.

**Listy cywilne panujących.** Utrzymanie czterech niemieckich dworów królewskich kosztuje rocznie poszczególne państwa następujące sumy: Prusy 15,719 296 marek, Bawarję 5.637.912 m., Saksonie 3,332.026 m., Wirtembergię 2,083.990 m. W małych państewkach niemieckich utrzymanie dworu kosztuje jeszcze więcej, i tak dworu Schwarzburg-Sonderhausen 515 034 m., Schwarzburg Rudolfstadt 291.307 m., Brunswiku 1,125.324 m., W. ks. Heskiego 1.230.002 m. Ogółem lista cywilna 22 książąt niemieckich wynosi około 40 miljonów marek. Dotacja koronna innych państw przedstawia się, jak następuje: Rosja 34,214.400 m., Austro-Węgry 18,600.000 m., Włochy 12,140.400 m., Anglia 11,613 842 m., Japonia 19,925.000 m., Hiszpania 7,480.000 m., Belgia 3,630.992 m., Portugalia 2,184.850 m., Szwecja 1.505.259 m., Dania 1,376.712 m., Holandja 1,096 550 m., Grecja 970.000 m., Serbia 960,000 m., Norwegia 540.000 m., Czarnogóra 200.000 m. Luksemburg 160 000 m.

**Składki.** Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, ojca trojga dzieci, złożonego ciężką chorobą, Radałowicz z Kossowa zł. 2. D. Chrzaszczewski z Rus. Mołdawicy 2 A. L. W., poczta Krukienice 1, M. J. W. S. ze wsi 5.

**Do komitetu ratunkowego** w celu niesienia pomocy mieszkańcom powiatu Tarnobrzeskiego, dotkniętym tegoroczną powodzią zatorową wpłynęły dotychczas następujące znaczniejsze datki a mianowicie: od dra Stanisława hr. Tarnowskiego w kwocie 300 zł., od ks. dra Łukasza Ostoi Soleckiego, biskupa w Przemyślu 100 zł., od p. Alfreda Schindlera, właściciela dóbr w Mokrzyczowie 300 zł., nadto do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu nadesłał p. Tadeusz br. Haroch na rzecz mieszkańców Wrzaw 100 zł. i na tensam cel obecny właściciel Wrzaw p. Rachmiel Kanarek 50 zł. Datki powyższe rozdzielono pomiędzy najbardziej pomocy potrzebujących, a komitet ratunkowy w imieniu obdarzonych składa niniejszem szlachetnym ofiarodawcom najszczersze dzięki. Przewodniczący komitetu *Jan Tarnowski.*

**Walne zgromadzenie** członków zarejestrowanej lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną, odbędzie się we wtorek 31. bm. o godz. 5. popoł. w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: a) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. b) Bilans i sprawozdanie za rok 1890. b) Wydanie absolutorjum na rachunek i bilans za rok ubiegły na podstawie sprawdzenia i sprawozdania Rady nadzorczej. d) Uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy. e) Uchwała budżetu na rok 1891. f) Wybór pięciu członków Dyrekcji na trzy lata i trzech zastępców na jeden rok, tudzież czterech członków Rady nadzorczej na trzy lata i dwóch zastępców na jeden rok. Bilans i rachunek mogą być przejrzane przez członków w kancelarji Stowarzyszenia (ul. Kopernika l. 20). Wstęp do sali za okazaniem książeczki udziałowej.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie, „Romeo i Julja", wielka opera w 5. aktach Gounoda Ostatni gość, występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden" w Londynie i występ gościnny pana Ignacego Warmutha, tenora opery warszawskiej; jutro w poniedziałek popołudniu o godz. pół do 4 „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne ze śpiewkami w 8. obrazach A. Walewskiego: wieczór o godzinie 7 „Teść". komedja w 3. aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

**Z teatru.** W tym tygodniu ujrzy światło kinkietów słynna komedja w 3. aktach Szekspira, pt „Sen nocy letniej", z muzyką Mendelsohn Bertholdi'ego. — Próby odbywają się od trzech tygodni, a dyrekcja przygotowuje wspaniałą wystawę — i u nas już dawno pożądane, elektryczne światło

# Przegląd polityczny.

* O przebiegu konferencyj p. Jaworskiego z hr. Taaffem i ministrem Zaleskim podają czeskie dzienniki niektóre szczegóły. Według *Hlasu Naroda* p Jaworski zaraz po przyjeździe do Wiednia udał się do hr. Taaffego z takim pośpiechem, że minister Zaleski, ks. Czartoryski i p. Koźmian, oczekujący go w hotelu „Erzherzog Carl", nie widzieli się z nim wcale. Pierwsza ta wizyta u hr. Taaffego miała charakter prywatny i dopiero wieczór tego dnia odbyła się właściwa konferencja, w której brał udział minister Zaleski. Według wymienionego dziennika, o odnowieniu „żelaznej obręczy" na prawicy nie może być więcej mowy a Polacy mają objąć rolę pośrednika między klubem Hohenwarta a lewicą.

* *Narodni Listy* donoszą znowu, że we wtorek w południe poseł Jaworski odwidził hrabiego Taaffego i odbył z nim dłuższą konferencję, której wynikiem było stwierdzenie zupełnej zgody w zapatrywaniach prezydenta gabinetu i przyszłego prezesa Koła polskiego. Według wymienionego dziennika, obaj mężowie stanu zgodzili się na przyjęcie lewicy do większości, jeżeli lewica zgodzi się na wspólne działanie z klubem Hohenwarta, który nazywać się będzie „konserwatywno-autonomicznym" i ma liczyć 78 członków. Morawscy Czesi mają powziąć decyzję wpierw, nim wyjaśni się sytuacja, jest jednak prawdopodobnem, że ich większość dążyć będzie do połączenia się z klubem Hohenwarta. Połączenie to nastąpi jednak tylko wtedy, gdy lewica odrzuci sojusz z klubem konserwatywno autonomicznym. Stronnictwo konserwatywno-autonomiczne ma być zasadniczo skłonnem do zawieszenia broni we wszystkich sprawach wyznaniowych, narodowych i autonomicznych i istniejący *status quo* utrzymać. Po konferencji z prezydentem ministrów p. Jaworski udał się do hr. Hohenwarta, z którym hr. Taaffe konferował dnia poprzedniego. Jeżeli p. Jaworski złożył wizytę ministrowi Zaleskiemu, to stało się dopiero po konferencji z hr. Taaffem i hr. Hohewartem.

*Narodni Listy* donoszą wreszcie, że w stronnictwie konserwatywno-autonomicznem powszechnem jest życzenie, aby znaleść *modus vivendi* z Młodoczechami, który nie dotykałby ani prawno politycznych, ani wolnomyślnych zasad, ani nie ograniczał swobody akcji młodoczeskiej, a jednak w pewnych wypadkach ułatwiał porozumienie.

* Pogłoski o rozbiciu, grożącem w obozie młodoczeskim, okazują się bezpodstawne. Na zgromadzeniu stowarzyszenia politycznego w Winohradach poseł Herold wyjaśniał stanowisko Młodoczechów w radzie państwa. Według niego Młodoczesi nie opuszczają dotychczasowego stanowiska i znajdą sojuszników we wszystkich grupach autonomicznych. „Nie my szukamy związków — mówił p. Herold, — lecz nas szukają jako sprzymierzeńców. O rozdwojeniu między Młodoczechami nie ma mowy. Głównem zadaniem Młodoczechów będzie wytoczenie spraw czeskich, o których przez 12 lat nie pamiętano. Załatwienie tej sprawy nie leży wyłącznie w interesie narodu, ale także w interesie państwa i dynastji". Zgromadzenie to zagaił poseł Tilscher, który oświadczył, że pewne żądania rządu Młodoczesi będą popierać. Jednak przyrzeczeniom rządu nie można dać wiary i dopiero po czynach rządu Młodoczesi mogliby się zdecydować, czy mogą popierać żądania rządu. Mowca dziękuje Bogu, że Młodoczesi nie mają na wzór Staroczechów historycznej szlachty za sprzymierzeńca. Młodoczechów nazywają zwykle skrajnymi, ponieważ żądają tego, co Polacy posiadają (?). „Jeżeli żądania nasze — mówił p. Tilscher — są skrajne, to skrajnemi są żądania narodu, który stoi za nami, a wtedy nie ma dla nas miejsca w związku tego państwa". W poniedziałek wielkanocny ma się odbyć zgromadzenie wszystkich młodoczeskich posłów do sejmu i do rady państwa. Na zgromadzeniu tem ma być uchwalonym statut organizacyjny stronnictwa, opracowany przez komitet wykonawczy. Według *Narodnich Listów* w ministerstwie toczą się obrady nad listą osób, które mają być powołane do izby panów.

* Do *Schles. Volks-Ztg.* donoszą, że jen. gubernator warszawski Hurko udał się przed kilku dniami do Petersburga, gdzie równocześnie powołano też Ignatiewa, Łobanowa, Dragomirowa, ambasadora Szuwałowa i Nelidowa. Podróże te łączą z zamiarem zaprowadzenia pewnych zmian osobistych w najwyższych urzędach administracyjnych, a obecność Hurki w Petersburgu ma dowodzić, że rząd rosyjski chce w Królestwie Polskiem zaprowadzić pewne reformy. „Mówią nawet, że car chce wobec Polaków zastosować politykę przyjaźniejszą". Berlińska *Kreuz-Ztg.* oświadcza, że „przyjaźniejsza polityka wobec Polaków" na małoby się zdała, gdyby rząd rosyjski nadal, jak dotychczas, w znany brutalny sposób uciskał Kościół katolicki. Deportacyj duchownych na Sybir, Polacy nie mogą uważać za „zbliżenie się rządu rosyjskiego do Polaków", a praktyka ta nie ustanie, dopóki u steru pozostanie p. Pobiedonoscew.

* Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, iż Hurko podczas swego pobytu tamże starał się wyjednać u cara zmniejszenie, względnie zmianę kary, na jaką skazany został Bartenjew za morderstwo Wisnowskiej.

* Sułtan telegraficznie prosił szacha perskiego o cofnięcie reskryptu, mocą którego ambasador perski Mirza Mohsim kan odwołany został z Carogrodu. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

* Z powodu udzielenia Carnotowi orderu św. Andrzeja, wskazuje *Vossische Ztg.* na wielką radość, jaką z tej przyczyny okazuje prasa francuska i przytacza zarazem wiadomość, podaną przez *Timesa*, że panslawiści starają się teraz usilnie o to, aby skłonić Carnota do odwidzenia wystawy w Moskwie, dokąd, w celu ominięcia Niemiec, może się udać morzem. Odwidziny jego w Moskwie nastręczyłyby okazję do wydatnego zamanifestowania przyjaźni, łączącej oba narody. *Nordd. Allg. Ztg.* natomiast czyni ironiczne uwagi nad upadkiem ducha republikańskiego we Francji, której obywatele ubiegają się teraz o odznaczenia przez jedynowładcę Wszechrosji.

**(Telegramy z innych pism.)**

**Rzym** 28. marca. „Ajencja Stefaniego" zaprzecza doniesieniu kilku dzienników wieczornych że Rudini rozeszle do wszystkich reprezentantów włoskich za granicą cyrkularz w sprawie zajścia w Abissynji i że poleci gubernatorowi Erytrei ogłosić ten cyrkularz w Massawie, tudzież wszystkim plemionom afrykańskim, za przyjaźnionym z Włochami. (*G. L.*).

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 28. marca. Od prasowego kierownictwa niemieckiej lewicy zjednoczonej, otrzymuję następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie go w *Dzien. Polskim*: „Wobec powtarzanych bezustannie, a błędnych przedstawień zachowywania się reprezentantów lewicy niemieckiej wśród deliberacyj ostatnich, jesteśmy w możności zapewnić jak najkategoryczniej, że nie osiągnięto absolutnie żadnego porozumienia w kwestji utworzenia przyszłej większości w radzie państwa, albo nawet co do formalnej organizacji takiej większości Owszem — stało się wręcz przeciwnie, gdyż zarówno propozycje reprezentantów lewicy, jak kontrpropozycje drugiej strony, dotyczące przyszłej większości, zostały obustronnie odrzucone. Nic tedy innego nie pozostało, jak jeno obustronna skłonność, aby „od wypadku do wypadku" módz wejść ze sobą w jakiś kontakt co do traktowania przedmiotów parlamentarnych". Tyle komunikat.

A więc: „Między nami nic nie było!" — śpiewają dziś Niemcy z odcieniem sentymentalności.

W rzeczywistości atoli należy komunikat przytoczony w tym duchu tłumaczyć sobie, że oto panowie liberaliści obawiają się dziś poprostu — rozłamu we własnym obozie. Wszakże skrajniejsze pisma prowincjonalne obecnie już zaczynają szemrać przeciw naczelnemu kierownictwu partji!

**Wiedeń** 28. marca. Dyrektor policji lwowskiej, p. Krzaczkowski, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

W Abbazji zmarł wczoraj hrabia Meranu. (Zmarły był synem arcyks. Jana z morganatycznego tegoż małżeństwa z córką pewnego poczmistrza w Tyrolu, a która później otrzymała od cesarza tytuł „hrabiny Meranu" dla siebie i swego syna Tenże był ulubieńcem ces. Franciszka Józefa, liczył 52 lat i ożeniony był z hrabianką Lambert).

Słynny ginekolog, prof. Braun, zmarł dzisiejszej nocy.

**Berno** 28. marca. W sferach politycznych obiegają tutaj pogłoski, że posłowie morawsko-czescy już przed 8 dniami zobowiązali się do wstąpienia do klubu Hohenwarta, z obawy jednak przed możebną opozycją we własnym obozie, akt ten trzymają dotychczas w ścisłej tajemnicy.

**Bukareszt** 28. marca. Poseł rumuński w Wiedniu, Vacaresco, podał się do dymisji, motywując ten krok swój okolicznością, iż w znanej aferze z ambasadorem niemieckim — względnie tegoż żoną — ks. Reuss, rząd rumuński nie dał mu żadnej satysfakcji. Lecz ten ostatni zwrócił posłowi tę prośbę z uwagą, iż on ma ją wręczyć bez motywów. Równocześnie udzielono mu dwumiesięcznego urlopu, aby w tym czasie można było obsadzić posterunek poselski przy wiedeńskim dworze.

**Sofja** 28. marca. Doniesienia angielskie o wrzekomem sprzysiężeniu Benderewa, zostały teraz ze strony urzędowej zaprzeczone.

**Cetynja** 28. marca. Ks. Milena czarnogórska rozchorowała się ciężko.

**Petersburg** 28. marca. *Prawitielstw. Wiestnik* ogłasza odwołanie hr. Uexkuelia, dotychczasowego ambasadora Rosji w Rzymie i mianowanie jego następcą Wlangali'ego, sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

**Wiedeń** 28 marca. Z powodu wielkiego piątku, giełda była wczoraj zamknięta.

**Abbazia** 28 marca. Bawiący tutaj hr. Kesselstadt puścił się z hr. Friess, małżonkę posła do rady państwa, na morską wycieczkę aczkolwiek gwałtowna burza szalała nad brzegami. Niebawem po odpłynięciu łodzi ta wywróciła się i oboje utonęli.

**Wiedeń** 28. marca. Wiadomość o zamordowaniu bułgarskiego ministra skarbu Belczowa, dała tutejszym dziennikom powód do zwrócenia uwagi na niesłychane intrygi prowadzone przez Rosję w Bułgarji już od dłuższego czasu.

**Wiedeń** 28. marca. Potwierdza się wiadomość, że wszystkie stronnictwa zgodziły się na to, ażeby Młodoczechom nie dać żadnego mandatu do delegacyj.

**Wiedeń** 28. marca. Na drugiego wiceprezydenta izby posłów ma być przeznaczony na miejsce Zeithammera, hr. Kinsky, wątpliwem jest jednak, czy wszystkie żywioły klubu Hohenwarta zgodzą się na to, aby nie podnoszono żadnych spraw narodowych, prawno-politycznych i wyznaniowych.

**Praga** 28. marca. Policja zakazała zwołane na jutro na przedmieściu pragskiem Michlu powszechne zgromadzenie robotników, na którem miano ogłosić dzień 1. maja świętem robotników.

**Sofja** 28. marca. Wczoraj o trzy kwadranse na ósmą wieczór, podczas gdy ministrowie Stambułow i Belczow do domu powracali, padły jakieś strzały z rewolweru. Belczow padł na miejscu trupem. Sprawca wykonał zamach w towarzystwie trzech innych indywiduów.

**Tryjest** 28. marca. Dondi, redaktor irredentystycznego *Indipendente*, został wydalony.

**Grac** 28. marca. Stowarzyszenia przemysłowe w Styrji przygotowują zbiorowy protest przeciw obchodowi pierwszego maja.

**Berlin** 28 marca. Obecnie i *Kreuz Ztg.* otrzymuje wiadomość, że na granicy Prus zachodnich nawet po wsiach mnóstwo kawalerji rosyjskiej rozlokowano.

**Berno** (szwajcarskie) 28. marca. Prezydent Harrison przedłożył radzie związkowej tutejszej projekt układu, mocą którego wszystkie spory między Stanami Zjednoczonymi a Szwajcarją byłyby załatwione w sposób polubowny. Każdemu państwu przysługuje prawo przystąpienia do traktatu, którego oryginał będzie złożony u rządu waszyngtońskiego.

**Londyn** 28. marca. Komitet jeneralny dla przyszłego kongresu hygienicznego odbył pod przewodnictwem prezydenta kongresu, księcia Walji, posiedzenie w gmachu brytyjskiego medyko chirurgicznego stowarzyszenia przy Hannover Square. Książe oznajmił zgromadzonym, że królowa przyjęła protektorat kongresu. Wiceprezydentami wybrano: księcia Edynburgskiego, księcia Chrystjana, księcia Westminster, markiza Salisbury'ego i lorda-majora. Pierwsze posiedzenie kongresu odbędzie się dnia 10. sierpnia b. r., obrady trwać będą przez tydzień. City na podjęcie członków kongresu przeznaczyła 2000 funtów szterlingów.

**Londyn** 28. marca. Konsul jeneralny w Zanzibarze, Evan Smith, zamianowany został w miejsce zmarłego Kirby Greena, posłem w Marokko.

**Lizbona** 28. marca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie o konsolidacji długu bieżącego i monopolu tabacznego.

**Helsingfors** 28. marca. Obiega pogłoska, że wielki książe, Paweł Aleksandrowicz najmłodszy brat cara, ma zostać w miejsce hr. Heydena jenerał-gubernatorem Finlandji.

**Rzym** 28. marca. Rząd zaraz po otwarciu parlamentu rozda księgę zieloną o misji Antonellego do Abisynji. Wydaniu Livraghi'ego nic nie stoi na przeszkodzie.

**Paryż** 28. marca. Ministerstwo odmówiło prośbie Sardou, aby pozwolono przedstawić przerobiony już dramat jego „Thermidor".

NADESŁANE.



**Podziękowanie.**

Nie mogąc się inaczej odwdzięczyć, składam na tej drodze Wmu Panu p. B. Gesangerowi, okuliście ulica Jagielońska nr 2 we Lwowie, którego biegłość przywróciła mi po wielu latach ślepoty wskutek dokonanej na mnie operacji zdjęcia katarakty wzrok, szczere i gorące podziękowanie.

*Józef Stauber.*

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Na oblewany poniedziałek:** Millefleurs, flakon 25 ct. Woda kolońska 25, 40, 75. Szpilki do rozpylania 60 ct. Lab. chem. *Pokornego,* Lwów, Wałowa 15.

**Majątek ziemski większy w Galicji szukam.** Opis dokładny proszę nadesłać: Terleeki, poste restante Gdańsk (Danzig). 251

**Apteka** A. Rożejowskiego w Tyczynie od 12. kwietnia poszukuje asystenta lub magistra farmacji. 250

**Willa** jednopiątrowa, w pięknem położeniu, z ogrodem, przy ul. Długosza l. 11, jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela na miejscu p. Antoni Liske. 245

**Liszaje** wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

**Realność** Zamarstynowska 46 — 2 fronty, duży ogród warzywny, owocowy — z wolnej ręki do sprzedania — pośrednictwo wykluczone. 221

**Młody człowiek,** poszukuje posady buchhaltera w miejscu lub na prowincji — pod skromnymi warunkami. Wiadomości udzieli: *Strzelecki,* ulica Stajenna w Tarnowie.

**Uczeń** gimnazjalny poszukuje lekcje uczniów klas normalnych. Wiadomość w Administracji.

**Obiady** dostać mogą Panie i Panowie, w domu prywatnym — czysto, zdrowo sporządzone po miernej cenie. Ul. Lindego l. 5, pierwsze piętro, drzwi nr. 5.

**Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie** beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

**Nauczycielka muzyki,** Niemka, uczennica konser. berlińsk., ze świetnemi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia przez biuro Mme Stéphanie, Kraków, Długa 7. 242

**Nauczycielka Francuzka,** wyżej uzdolniona, z początkami muzyki poszukuje zaraz umieszczenia — (bardzo dobre rekomendacje). Wiadomość: Mme Stéphanie, Kraków, Długa 7. 243



**Najlepsze trunki**
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
**Starka 1 zł. Koniak 2 zł.**

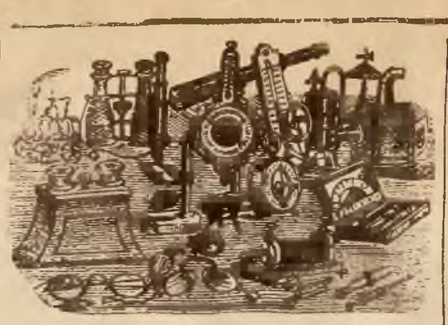
## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania** od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

**Poszukuje się pomieszkania** z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

---



# ADOLF SILBERSTEIN

przedtem Neuhöfer

**OPTYK i MECHANIK**

**WE LWOWIE**

ul. Karola Ludwika l. 9. (róg ul. Sykstuskiej)

poleca w największym wyborze **i po najtańszych cenach**

**OKULARY i CWIKIERY**

z najlepszemi szkłami, cristal de roche, w najrozmaitszych oprawach.

NOWOŚĆ!

**Lornetki Stefanji** z długiemi rączkami.

**BINOKLE**

(lornetki teatralne) w oprawie szyldkretowej, ze słoniowej kości, perłowej masy i skóra oprawne, aliuminowe całkiem lekkie.

**Binokle wojskowe i dla turystów etc.**

NOWOŚĆ!

**Kieszonkowe binokle polowe** pod nazwą „Liliput".

NOWOŚĆ!

**Dalekowidz dwuoczny** (Doppel Fernrohr) na bardzo wielką odległość.

Dalekowidze. Barometry metalowe i rtęciowe. Termometry lekarskie, pokojowe, kąpielowe, do okien oranżeryj, do browarów i gorzelń. Alkoholometry. Sacharometry. Wagi do wódki, ługu, cukru, nafty itd. Mikroskopy. Lupy Szkła powiększające. Kompasy. Zegary słoneczne. Metronomy. Manometry i Wodoskazy. Maszynki elektr. ze stałym i przerwanym prądem.

Największy wybór **instrumentów niwelacyjnych** łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajscajgów, calówek. **Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzanie tychże we Lwowie i na prowincji.** — Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie. — Zlecenia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną. 1264

---

Analiza Chemiczna 99 ct % czystego gipsu — Chemiczna Analiza 99 ct % czystego gipsu

# Gips nawozowy

**Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy**

rozsyła

**do każdej stacji kolejowej**

# ELIASZ LUFT

fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa

**do 15. kwietnia** 1266

**z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.**

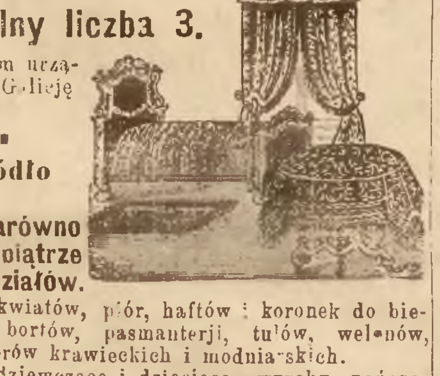
Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

---

## Wiedeński magazyn towarów modnych.

# „AU LOUVRE"





**Lwów, plac Kapitulny liczba 3.**

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

**Sezon 1891.**

**Znane najtańsze źródło zakupna.**

**Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.**

*Oddział I.* dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

*Oddział II.* Kapelusze damskie, dziewczęce i dziecięce, wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'écosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci

*Oddział III.* Krawaty męzkie, skarpetki, bielizna męzka, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, wachlarzyki, laski, chustki kieszonkowe, szelki i angielskie rękawiczki.

*Oddział IV.* Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakotéż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane

*Oddział V.* Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

*Oddział VI.* Parasole i parasolki En tout Cas zł. 1·50.

*Oddział VII.* Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 do 15 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

*Oddział VIII.* Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

*Oddział IX.* W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mittingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany ścienne, przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct do 3 zł. za metr i wyżej.

*Oddział X.* Tu są portjery po zł 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł, 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25 Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 10 zł.

*Oddział XI.* Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznel we I wielkość 1·25. II. 2·50. III. 3·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich kocy, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysyłki. Cenniki gratis i franco.

**Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.**

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

---

Na Święta!

# WINO stołowe 1 litr 44 ct.

**WINA w flaszkach:**

| | |
|---|---|
| **Mailberger** 80 ct. | Erlauer 80 ct. |
| Klosterneuburger 80 ct. | **Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1. |
| **Vöslauer** 80 ct. | Tokayskie złr. 1·20. |
| Gumpoldskirchner 90 ct. | **Tokay** wytrawny złr. 2. |
| **Mosel Pisporter** 1·40. | St Estephe złr 1·20. |
| Hegyalayer 55 ct. | St. Julien złr. 1·50. |
| **Grünauer** 60 ct. | Graves złr. 1·30. |
| **Ofner** 60 ct. | Sauternes złr. 1·80. |

**Miód** sycony, 1 flaszka 50 ct.
**Likwory** z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
**Wódki** z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
**Rozolisy Łańcuckie** 1 flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
**Rozolisy** gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
**Porter** angielski, musujący, 70 ct.
**Piwo Pilznerskie:** Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

**poleca HANDEL**

# ALBERTA SZKOWRONA

*Lwów, Plac Marjacki liczba 7.*

---

**MAGAZYN GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH**

pod firmą: 1255

# „PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"

**we Lwowie, ul. Hetmańska l. 4,**

jest obficie zaopatrzony w najmodniejsze ubrania męzkie wiosenne i letnie **li tylko własnego wyrobu i sprzedaje po bardzo niskich cenach.**

Wszelkie zamówienia wykonują się w jak najkrótszym czasie i gustownie. **ZARZĄD.**

---

Najlepszej jakości
**PŁÓTNA**
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
**Ed. Oberleithnera**
**Synów**
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

---

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

# HERBATY

**chińskie,**

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.

**Wysiewki herbaciane**

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

# ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

---

### MAGAZYN SUKNA

i

**TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH** 1235

pod firmą:

# B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8 (Hotel Langa)

otrzymał już na porę wiosenną i letnią **bardzo wielki wybór najmodniejszych materjałów sukiennych na wszelkie ubrania męzkie** i sprzedaje takowe po cenach nader przystępnych.

Próbki na żądanie franco; dla pp. krawców wzory do dyspozycji.

---

### The patent „Darning Weaver"

# APARAT DO CEROWANIA.



Górne haczki są ruchome i tkają samodzielnie przez ciągłe obracanie.

**Wypróbowany i zalecany przez wiedeńskie stow. wytwórcze dam, wiedeńskie tow. kobiet i używany jako środek naukowy w dziewczęcych szkołach wiedeńskich.**

Każda robota cerownicza, czy to pończocha lub płótno itd mniej lub więcej uszkodzona, wykonaną być może aparatem naszym przez każde dziecko, pięknie i cudnie regularnie jak na nowo utkana. Cena z przepisem i próbką roboty 2 zł., ofrankowane pocztą 2 zł. 25 ct.

Zamawiać należy u *G. Schuberta,* jeneralnego zastępcy dla Europy „Patent Darning Weaver" Stopf appar. Comp. **Wien, III. Kégelg. 4. Wien ⅓.**

**Świadectwa:**

*Pani Marja Pfink,* Rynek 17, we Lwowie, 24. kwietnia 1890: Tak jestem ucieszoną rezultatami robót na pańskim aparacie do cerowania, że czuję się zmuszoną wyrazić to panu, oraz zawiadomić, że z własnego doświadczenia każdemu ze znajomych aparat polecać będę.

*Pani Józefa Uleniecka,* Lipowa 2, we Lwowie. Z polecenia pani Kriegshaberowej, u której widziałem aparat, proszę o przysłanie mi jednego.

*Pani Marja Gregorowicz,* Lwów, 31. stycznia 1890. Robota na pańskim aparacie, jest bardzo przyjemna i przepysznie regularna, co jest absolutnie nie możliwe wolną ręką.

*Pani Marja Teresa Prexell,* wdowa po radcy dworu, we Lwowie, ulica Zyblikiewicza l. 26, pisze: Pański aparat do cerowania jest wyśmienity. W krótkim czasie stanie się on podobnie jak maszyna do szycia w każdem gospodarstwie domowem niezbędny. 616

---

# SZTUCZNE ZĘBY i SZCZĘKI

**naturalnym całkiem podobne i do żucia zupełnie przydatne,**

jakoteż **wszelkie reparacje** emalją, złotem, metalem i kauczukiem sporządza się **trwale i tanio,** podług **najnowszego amerykańskiego systemu**

**w atelier dentystyczno-technicznem**

# B. BERGERA.

1286

**Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. (w domu Wgo p. Stromengera).**

---

**J. PURGLEITNERA, aptekarza w Grazu.**

**Styryjski sok ziołowy,** flaszka 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom gardła i piersi, od lat 40-tu używany.

**Syrop wapienny** z podfosforanu wapna, środek łagodzący dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości u słabych dzieci) 1 flaszka 1 zł.

**Dr. Wuchty maść ziołowa** 1 wielka flaszka 1 zł. 1 mała 60 ct., przeciw podagrze i reumatyzmowi.

**Englhofera essencja na nerwy i muszkuły** 1 flaszka 1 zł. Wcieranie sporządzone z aromatycznych ziół.

Wszystkich tych artykułów nabywać można we wszystkich aptekach monarchji, lub sprowadzać można za pobraniem od wyróbcy. 840

---

# L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie i szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. s. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

**w głównym składzie rozsyłkowym**

Apteka

## L. Schwenka

**w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Traczyński, L. Rosner, W. Redyk, F. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

---

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 400.000 sztuk

Najnowszy wynalazek!

# Patent BELA VARADY,

**Budapest IV., Kleine Brückengasse 9.**

We wszystkich państwach patentowane

# Koszule męskie



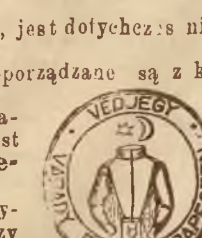


**bez guzików i dziurek** na piersiach. Zupełne usunięcie nieprzyjemnego naciskania guzika na pierś nagą i **częstego zaziębiania** powstałego przez otwieranie się koszuli.

**Gwarantowana trwałość** tych naszych koszul, jest dotychczas nieosiągniętą w dziedzinie fabrykacji bielizny.

**Wygodne i praktyczne także na bale!** Sporządzane są z każdym fasonem kołnierzy lub bez.

Dotychczas sprzedano 400.000 sztuk tych patentowanych koszul. Wyłączne prawo wysoko zagwarantowane jest podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, przeczo **przestrzega się przed podrabianiem.**





Szczegółowy opis i rysunek patentowanej koszuli rozsyła się na żądanie odwrotną pocztą gratis i franco. Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o podanie tylko dokładnej miary szyji w centymetrach

**Ceny od 2 zł. 50 ct wyżej.**

Koszule te są **we Lwowie** jedynie u p. **Gabryela Starka** **„a' la Ville de Paris"**

BELA VARADY, Budapest IV Kis hid-utcza.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 400.000 sztuk

---

# MAGAZYN Henryka Schwarza

**w Krakowie ul. Grodzka l. 13.**

**otrzymawszy Wielki Wybór Nowości wiosennych i letnich**

poleca:

**Materje na suknie**, wełniane, bawełniane i jedwabne. Materje na okrycia i płaszcze. **Gotowe zarzutki, płaszcze, żakiety, bluzki.** Chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. **Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową,** ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.

**Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.**

---

Do wygrania

# zł. 300.000 w. a.

**już 1. kwietnia** 617

tylko po 5¾ zł.

**Wiedeńskie Komunalne promesy**

po 3½ zł. i 50 ct. stempel.

**Główna wygrana**

## zł. 200 000 w. a.

**Promesy losów Cisy**

po 2 zł. i 50 ct. stempel.

**Główna wygrana**

## zł. 100.000 w. a.

Obie razem 5¾ zł. w. a.

Około cztery miljony zł. co można udowodnić wygrano na losy i promesy u nas zakupione.

Ciągnienie już 1. kwietnia. Ciągnienie już 1. kwietnia. Ciągnienie już 1. kwietnia.

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

# „MERCUR"

I. Wollzeile 10. **Wien** I. Strobelgasse 2.

---

# Węgiersko-francuskie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

## (Franco-Hongroise).

Założone w roku 1879.

Jeneralny Inspektor dla Galicji i Bukowiny, Czerniowce, Herrengasse 26.

Fundusz gwarancyjny przeszło 6½ miliona guldenów.

Roczny pobór premij przeszło 5 milionów guldenów.

W gotówce wypłacone szkody do 31. grudnia 1889: 45 milionów guldenów.

**Przyjmuje ubezpieczenia na życie wszelkiego rodzaju.**

Nowo wprowadzone:

**Ubezpieczenie na życie o premjach tygodniowych 10 centowych na życie i przeżycie.**

## Szczególniej godne zalecenia dla Robotników!

Trzydziestoletnia osoba zabezpiecza **za tygodniową 10 centową premię** kapitał **150 zł.; za 20 centów tygodniowo 316 zł. i t. d.**

Bliższe wyjaśnienia o kombinacjach we wszystkich ubezpieczeniach na życie udziela ochotnie każdy zastępca Towarzystwa.

## Poszukuje się agentów wszelkich stanów.

**Zgłoszenia należy zwracać do jeneralnego Inspektoratu dla Galicji i Bukowiny, w Czerniowcach.** 1198

---

**LOHSEGO sławne na cały świat specjalności dla pielęgnowania skóry:**

# EAU DE LYS DE LOHSE.



Flakony oryginalne po zł. 1·50, 2·80 i 5 zł. **Od przeszło 50 lat niezrównane** ako najlepsza woda do skóry dla utrzymania **pełnej świeżości młodzieńczej,** jakoteż dla pewnego usunięcia **piegów,** opalenia, czerwoności, żółtych liszajów i **wszelkich nieczystości skóry. Biały i różowy** dla blondynek, **żółty** (Rachel) dla brunetek. 58

**LOHSEGO Lilienmilch-Seife (Mydło)**

**przecudnego zapachu** dla swej **czystości i doskonałości** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct., różowe 1 zł.**

Przy zakupnie mych fabrykatów należy baczyć na firmę:

**GUSTAW LOHSE** 45 Jägerstrasse 46 **w Berlinie** nadworny Perfumer.

Można nabyć we wszystkich aptekach i lepszych perfumerjach Austro-Węgier.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.